

ŻYCIE DUCHOWE

LATO 91/2017

Gdy nie ma czasu...

Wydawca

Prowincja Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego
Wydawnictwo WAM

Zespół redakcyjny

Józef Augustyn SJ,
Marek Błaza SJ,
ks. Krzysztof Grzywocz,
Dariusz Kowalczyk SJ,
Wacław Królikowski SJ,
Stanisław Morgalla SJ,
Jacek Siepsiak SJ (redaktor naczelny),
Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji)

Układ graficzny i projekt okładki

Anna Jędrusiak

Zdjęcie na okładce

<https://www.pexels.com/>

Skład

Andrzej Sochacki

Superiorum permisso

ISSN 1232-9460

Adres redakcji: ul. Kopernika 26,
31-501 Kraków, tel. 12 62 93 292
e-mail:

Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl
www.zycie-duchowe.pl

Trochę czasu czy wyjątkowa chwila?

„Nie ma czasu” – to częste usprawiedliwienie, które słysząc, gdy zaniechane jest życie duchowe. Z drugiej strony, rzeczywiście często nie ma czasu. Co wtedy robić? Co poświęcać, a o co walczyć? Czy coś zmieniać? Czy da się w krótszym czasie?

Czy w ogóle droga na skróty ma szansę prowadzić nas w sensownym kierunku?

Różnie można odpowiedzieć na te pytania. Można skupiać się na walce z czasem, z jego brakiem. Można próbować tak żyć, by czasu nie brakowało. Ale kto wie, czy brak czasu nie otwiera ciekawych perspektyw?

O tym chcemy trochę podumać. Co się dzieje z czasem, gdy on nas pogania? Może to okazja do wkroczenia w inny czas, bardziej duchowy, wyjątkowy? Są takie szczególne chwile, które wymagają zatrzymania się, uchwycenia owej „szczegółowości”. Zabieganie może być ich wrogiem i zamazywać je, sprawiać, że przeciekną nam między palcami, a może też przez swoją „nieznośność” wywołać w nas tęsknotę za „ludzkim czasem” (lub jak kto woli „boskim”) i skłonić nas do „przeskoczenia” w ten skupiony czas.

Jacek Siepsiak SJ



Maria Miduch

(ur. 1983), teolog, wykładowca zagadnień biblijnych i języka hebrajskiego w Seminarium Księży Salezjanów w Krakowie, członek Stowarzyszenia Biblistów Polskich, zaangażowana w inicjatywę TJCII Polska. Opublikowała: *Biografia Ducha Świętego*; *Biografia Boga Ojca*; *Biografia Syna Bożego*.



Czas apokalipsy

Żyjemy w czasie, jesteśmy w nim zanurzeni, nie umiemy wyobrazić sobie życia poza nim. Lata, miesiące, tygodnie, dni i godziny to wszystko tworzy naszą codzienność. Tak przyzwyczailiśmy się do tej nieuchwytniej rzeczywistości, że nawet się nad nią nie zastanawiamy. A jednak to ona ma na nas ogromny wpływ. Według niej układamy swoje życie: godziny, pory roku, lata determinują nasze wybory. Czujemy się bezpiecznie, kiedy wiemy, co kiedy się wydarzy, jeśli pamiętamy o tym, co działo się w naszym życiu wczoraj, przed miesiącem i kilka laty. Mniej lub bardziej świadomie tworzymy w głowie oś czasu i na niej zaznaczamy istotne i ważne dla nas wydarzenia. Mówimy o dniach powszednich i świątecznych, konkretny czas przeznaczamy na budowanie relacji z Bogiem, na przykład przez modlitwę własną lub uczestnictwo w liturgii. Czas odmierza nasze życie: religijne, społeczne, prywatne. Skoro więc towarzyszy on nam od narodzin, jest tak ważną częścią naszego życia, warto dowiedzieć się, co o nim mówi Biblia. Spójrzeć na niego z bardziej boskiej perspektywy, zastanowić się nad tym, po co został nam dany.

Poza czasem

Słowa rozpoczynające Biblię kryją wielką tajemnicę. To lakoniczne „na początku” znane nam z polskich przekładów Księgi Rodzaju już odnosi czytelnika do zagadnienia czasu. Czy hebrajskie *berezit* przetłumaczymy właśnie tak, jak to podaje większość rodzimych przekładów, czy też będziemy przychylić się do odczytania hebrajskich słów jako: „przed wszystkim”, spotkamy się z tą trudną do uchwycenia rzeczywistością wyłonienia się czasu z wieczności.

Mamy do czynienia z jakimś początkiem, coś się zaczyna! I to nie byle co! Biblijny hagiograf wskazuje na początek i następnie odlicza kolejne dni stworzenia, dając czytelnikowi do zrozumienia, że właśnie czas zaczął płynąć. Można więc zapytać: co było przed stworzeniem? To pytanie również ma swoją odpowiedź w pierwszym zdaniu Biblii. Przed stworzeniem był tylko Bóg. On daje początek wszystkiemu, światu, zwierzętom, człowiekowi i... czasowi. Dlatego właśnie Żydzi powiedzą, że czas jest święty, jest uświęcony przez akt stworzenia, którego dokonał Najwyższy.

Wraz z momentem stworzenia Bóg, który jest wieczny, wchodzi w ramy czasowe. Nie umniejsza Go to w żaden sposób, nic nie odejmuje z Jego odwiecznego istnienia, a jednak tą drogą staje się On bliższy człowiekowi. Czas ruszył ze względu na człowieka, a Bóg postanowił się w nim objawiać. I w ten właśnie sposób każda sekunda, każda minuta należąca do przeszłości czy przyszłości jest czasem apokalipsy, czyli objawienia – to moment, w którym Bóg daje poznać jakąś część siebie. U wielu samo słowo apokalipsa

wywołuje przerażenie, ale warto pamiętać, że jego biblijne znaczenie jest nacechowane pozytywnie. Tu chodzi o odsłonięcie jakiegos „kawałka” Boga, o poznanie Go lepiej, przybliżenie do tajemnicy¹. Zetknięcie naszej przemijalności z Jego przedwiecznością, a więc brakiem początku i brakiem końca, nie pozostaje dla nas – odbiorców biblijnego przesłania – bez znaczenia. Naszym przeznaczeniem nie jest przemijanie, a wieczność. Czas jest nam dany tylko na pewien okres, jednak nasze życie wykracza poza niego. To wszystko możemy wyczytać z Księgi Rodzaju, z opisu stworzenia świata i człowieka. Bóg, który jest poza czasem, czyni człowieka, stawia go w ramach czasowych, a jednak czyni go na swój obraz. To podobieństwo zapisane w nas budzi w sercu tęsknotę za nieprzemijalnością, a ona ma swoje spełnienie w Bogu i Jego obietnicach.

Dla każdego z nas nadejdzie kiedyś koniec jego czasu, ale w żaden sposób nie oznacza to, że będzie to koniec człowieka. To tylko zamknięcie pewnego etapu i przejście do zupełnie nowej i nieznanej nam dotąd rzeczywistości – do wieczności.

Patrz do przodu, nie zapomnij o tym, co z tyłu

W Starym Testamencie czas płynie, a Bóg wraz z jego upływem daje poznać się coraz lepiej. Święta, które wyznaczają rytm życia Izraela, są wpisane w jego religijny kalendarz. Mają one na celu przypomnieć Narodowi Wybranemu, że istnieje ktoś, kogo czas w żaden sposób nie ogranicza, ktoś, kto zbiera w sobie wszystkie

1 Por. J. Piotrów, *Apokalipsa. Księga nieodwołalnego Sądu Bożego nad światem i nad Żym/Złem*, Kielce 2015, s. 25.

święta jednocześnie, w kim odbywa się wieczna celebracja. Ziemskie świętowanie ma być dla Żyda przygotowaniem na wejście w wieczność, przejściem poza czas, uczestnictwem w boskiej rzeczywistości. Mimo że na kartach Pisma Świętego możemy zaobserwować pewną powtarzalność świąt, czas nie zatacza tu koła, lecz biegnie do przodu, zmierzając do swojego kresu.

Mówiąc współczesnym językiem, świąteczne celebracje są jak wehikuły do podróży w czasie. Wchodząc w czas świąteczny, człowiek spotyka się z istotą Boga. Nie tylko wspomina to, co się stało przed wiekami, ale wybiega w przyszłość, partycypując w realizacji złożonych przez Boga obietnic. Kiedy Żyd świętuje Paschę, to nie tylko wychodzi wraz z Mojżeszem z Egiptu, ale także celebkuje wykupienie Izraela przez Mesjasza. Jedni już wiedzą, że Jezus to uczynił, inni znowu wciąż na to czekają – jednak uczestniczą w tym samym wydarzeniu – odkupieniu. Ono poprzez swój świąteczny charakter odbywa się poza czasem.

Biblijny język hebrajski różni się od języków, do których przywykliśmy w naszej codzienności. Kiedy go poznajemy, możemy odnieść wrażenie, że to teologia, Boże Objawienie go kształtowało. Na próżno szukać w hebrajskim odmiany czasownika w czasie teraźniejszym. Znajdziemy formy zastępcze opisujące to, co dzieje się w tej chwili (imiesłowy odczasownikowe), ale nie same czasowniki. Dlaczego? W ten sposób wyraża się bardzo piękną prawdę teologiczną: Do Najwyższego należy teraźniejszość. Bóg jest! Tylko on jest! „Jest” jest Jego imieniem. W nim spotyka się przyszłość, przeszłość i staje się teraźniejszością.

Biblijny Izrael doskonale zdaje sobie sprawę z tej prawdy. I wraz z coraz to większym objawieniem, które dokonuje się z upływem czasu, coraz wyraźniej oczekuje na wkroczenie w Boże „teraz”. Narod Wybrany, o którego historii czytamy na kartach Pisma Świętego, w pełni zasługuje na miano Narodu Obietnicy. Nie tylko dlatego, że u jego początku leży Boża obietnica czy też dlatego, że wielokrotnie Bóg przez usta natchnionych autorów kieruje do niego zapewnienia o wielkiej łasce, jaką przygotował dla niego, ale także przez to, że to właśnie w nim obietnica staje się konkretną rzeczywistością. Mesjasz – Jezus rodzi się właśnie w Narodzie Wybranym, przybiera ciało córki tego ludu, staje się jego częścią.

Oczekiwanie na wypełnienie prorocत्व, na Bożą interwencję staje się charakterystycznym elementem czasu biblijnego. Izrael żyje, patrząc do przodu, ale nie zapominając o tym, co było u jego początku. Objawienie się Boga następuje w czasie. Z jego upływem jest coraz to pełniejsze.

Biblijny czas zdaje się utkany z oczekiwania na wypełnienie się obietnic, na stanięcie z Bogiem i Jego zbawczym działaniem twarzą w twarz. Kiedy spojrzymy na Stary Testament oczyma ludzi współczesnych świętemu tekstowi, zauważymy, że wiele ze złożonych im przez Boga obietnic nie spełniło się w czasie ich ziemskiego życia. Dopiero następne pokolenia mogły cieszyć się tym, co zapowiada Bóg. To ważna nauka dla nas odczytujących słowa Pisma Świętego. Upływający czas nie tylko objawia nam Boga, ale także uczy nas zaufania do Niego. To zaufanie z kolei wyrabia w nas cierpliwość. Biblia objawia nam, że choć Bóg jest wieczny,

nie ma początku i końca, jest ponad czasem, doskonale ten czas wykorzystuje dla naszego zbawienia.

Nie taka apokalipsa straszna

To Boże stopniowe odkrywanie siebie osiąga swój punkt szczytowy w Apokalipsie św. Jana. Nazwa, która utarła się w tradycji katolickiej, odwołuje się do pierwszych słów owego tekstu: „Objawienie Jezusa Chrystusa”. Mimo iż ta ostatnia z nowotestamentalnych ksiąg została napisana po grecku, jest ona najbardziej żydowską księgą, która znalazła się w tej części Biblii. Trudno się w niej poruszać, nie odwołując się do Starego Testamentu, zwyczajów, symboliki i żydowskiego sposobu myślenia. To właśnie ta kończąca Boże Objawienie księga może powiedzieć nam bardzo wiele o czasie.

Autor Apokalipsy przekonany jest o tym, że żyje w bardzo szczególnym czasie. Jest świadkiem wypełniania się największych obietnic, które Bóg złożył poprzez proroków, swojemu ludowi. Zdaje sobie sprawę, w jakim niesamowitym czasie przyszło mu żyć: już się zaczęło, ale jeszcze nie zakończyło! Obietnice się spełniają, ale jeszcze nie wszystkie do końca się wypełniły. Apokalipsa świetnie oddaje to napięcie tak charakterystyczne dla chrześcijaństwa: „już, a jeszcze nie!”. Objawienie Boga osiąga swój zenit, czas ludzki zderza się z wiecznością. Rzeczywistość ludzka przenika się z rzeczywistością Najwyższego.

Wielu z nas boi się tej księgi. Sama nazwa „apokalipsa” dla niektórych będzie brzmiała strasznie. A jednak nie takie jest przesłanie

Janowego tekstu zamykającego Biblię. On znalazł się w Biblii, żeby nas pocieszyć! Tak! Apokalipsa jest księgą pocieszenia, niosącą otuchę zmagającym się z życiem chrześcijanom. Dlaczego tego nie widzimy? Dlaczego wydaje się ona taka straszna? Być może dlatego, że jej nie rozumiemy. To prosty mechanizm: jeśli coś jest nieznanne, obce i trudno nam to pojąć – przeraża nas. A jednak nie tak było, kiedy Księgę Objawienia czytali pierwsi jej odbiorcy. Oni dużo lepiej orientowali się w symbolach, znakach, całej koncepcji tego świętego tekstu.

Nagromadzenie strasznych kataklizmów i klęsk dla pierwszych wierzących w Chrystusa było jasnym znakiem, że ludzka historia zmierza ku końcowi. Intensyfikacja tych strasznych wydarzeń zdawała się to potwierdzać. Pierwsi chrześcijanie byli przekonani o tym, że wraz z przyjściem Jezusa na świat – kiedy to Boże obietnice stały się ciałem – ludzkość wkroczyła w ostateczną fazę swojej historii. Zaczęły się czasy ostateczne. Oczywiście nikt nie mówił, ile będą one trwały, ale pierwsi chrześcijanie byli pewni, że oto oni, ich pokolenie będzie świadkiem, a zarazem też uczestnikiem wielkiego spotkania czasu z wiecznością!

Najważniejszą prawdą, jaką przekazuje nam autor apokaliptycznych proroctw, jest głęboka pewność tego, że Bóg jest Panem czasu i nic, co dzieje się w ludzkiej historii, nie jest w stanie zachwiać Jego wspianiałym planem. Z Bożego rozkazu czas zaczął płynąć, Jego początek jest piękny i uświęcony dziełem stworzenia. Podobnie jego koniec wyjdzie od Boga i również będzie piękny i święty. Ta historia, którą przedstawia nam w swoim dziele św. Jan, ma dobre zakończenie. Skończy się czas, pozostanie wieczność.

Apokalipsa jest bez wątpienia wspaniałym dziełem, które może nas przygotować na wieczność. Tu w łagodny sposób miesza się ona z upływającym czasem. To, co jest, spotyka się z tym, co było i co dopiero będzie. Nic dziwnego, że tak trudno nam się czyta ostatnią księgę Pisma Świętego. Przyzwyczailiśmy się do naszego myślenia, do ogarniania umysłem i porządkowania na osi czasu wydarzeń. A Bóg chce, byśmy zakosztowali wieczności, byśmy przybliżyli się do Jego przedwiecznej istoty. Teraz być może trochę nas to przeraża, nie czujemy się dobrze w „bezczasie”, bo minuty, godziny i dni dają nam poczucie bezpieczeństwa. A jednak Bóg doprowadza nas do czegoś innego, jakby chciał nam powiedzieć, że to nie w kalendarzu, w ustalonym rytmie czasu tkwi tajemnica naszego bezpieczeństwa. On sam jest jego gwarantem, On, który jest wieczny.

H

Wacław Oszejca SJ

(ur. 1947), teolog, publicysta, poeta, wykładowca na Papieskim Wydziale Teologicznym Sekcji „Bobolanum” w Warszawie. Opublikował między innymi: *Odwrócona perspektywa*; *Biblia na każdy dzień*; *Uwierz Mu na słowo*; *Pokorna Służebnica*. *Medytacja o Maryi*.

